

**GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ**

OKRĘGOWA KOMISJA W Białymstoku.

Sygn. akt

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 4 maja 1988 r. w Białymstoku, Waldemar Monkiewicz, prokurator

Prokuratury Rejonowej w Białymstoku delegowany

do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

w Białymstoku, przez Generalnego Prokuratora PRL

działając na zasadzie art. 2 Ustawy z dnia 6.IV.1984 r. Dz. U. Nr 21 poz. 98 i art. 129 kpk.

z udziałem protokolanta przesłuchał niżej wymienionego

w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym

świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności

(art. 172 kpk).

(podpis świadka)

Andrzejczyk

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Edward Edmund Andrzejczyk

Imiona rodziców Franciszek i Antonina

Data i miejsce urodzenia 18.VIII.1918 r. w Słupie, gm. Szulborze Koty

Miejsce zamieszkania Mroczi, gm. Zambrów

Zajęcie rolnik

Wykształcenie 4 klasy szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron obcy

W okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem wraz z ojcem, matką

imieniem Stanisława i rodzeństwem we wsi Czyżew Sutki, na kolonii.

Ojciec był rolnikiem, miał gospodarstwo liczące 18 mórg, czyli 8 ha.

Jesienią 1942 roku do nas przyszli Żydzi z Czyżewa. W tym czasie Niemcy

przystąpili do likwidacji gett żydowskich i wywożenia Żydów do obozów

zagłady. Znałem tylko trzech z tych Żydów. Byli to Węgorz, Szczu-

Andrzejczyk

15
pakiewicz i Muniek. Ojciec mój znał ich wszystkich jeszcze z okresu przedwojennego. Chyba z przyjaźni dał się przekonać aby ich przechować wraz z rodzinami. My jako dzieci, też wyraziliśmy zgodę na przechowywanie Żydów chociaż mieliśmy w związku z tym bardzo wiele pracy a żadnej korzyści bo Żydzi nie mieli zupełnie pieniędzy. Mnie i ojcu mówili, że jak przeżyją to mają krewnych w Ameryce i ci po wojnie nas wynagrodzą. Żydom przygotowaliśmy kryjówki pod podłogą w mieszkaniu. Wspomnianą kryjówkę wykonywaliśmy nocami, pamiętam jak wynosiłem piach wiadrami. Drugą kryjówkę urządziliśmy w piwnicy stojącej oddzielnie. Było tam mniejsze pomieszczenie też pod piwnicą. Tam byli ukryci wspomniani przeze mnie trzej mężczyźni. Pod podłogą w mieszkaniu ukryliśmy kobiety i dzieci. Na pierwszy rzut oka kryjówek nie można było wykryć. Maskowanie było bardzo dobre. Zdradził je głuchy odgłos, rąbali żandarmi podłogi siekierami.

Nadmieniam, że Żydzi byli przez nas przechowywani przez zimę, w marcu jednak żandarmi wpadli na ich trop. Wbrew zaleceniom i prośbom mojego ojca przechowywani przez nas Żydzi wychodzili z kryjówek nocami i udawali się do Czyżewa na teren byłego getta. Nie wiem co tam szukali. W każdym razie wiadome mi jest, że nawet widział ich stróż nocny, który o tym powiedział mojemu ojcu, a ojciec mnie. Nie wykluczam, że mogli ich widzieć także żandarmi.

W dniu 20 marca 1943 r. w godzinach rannych żandarmi niemieccy pojawili się na terenie naszych zabudowań. Ja kiedy tylko ich zobaczyłem rzuciłem się do panicznej ucieczki przez okno. Wkrótce znalazłem się w pobliskim lesie i powróciłem już po wszystkim. Po powrocie tego samego dnia zobaczyłem zwłoki zamordowanego przez żandarmów ojca. Jeszcze wtedy nie były zakopane zwłoki Żydów. Leżały one na takiej łączce niedaleko domu. Odjeżdżając od nas żandarmi polecieli sołtysowi Adamowi Popławskiemu, nie żyjącemu obecnie, aby wyznaczył ludzi do zakopania zwłok tych trzech zamordowanych przez nich Żydów. Chyba nie wspominałem jeszcze, że żandarmi zamordowali na miejscu mojego ojca i trzech Żydów: Węgorza, Szczupakiewicza i Munkę. Natomiast pozostałych zabrali ze sobą i rozstrzelali w Szulborzu. Podobno żandarmi przed rewizją pytali mojego ojca czy przechowuje on Żydów, lecz ojciec nie przyznał się. Miał on przestrzeloną głowę i rękę, wybite oko znajdowało się poza oczodołem. Zwłoki ojca pochowaliśmy na cmentarzu w Czyżewie. Zanim to nastąpiło tego samego dnia w godzinach przedwidzornych przyjechało do nas ponownie trzech żandarmów. Przywieźli oni ze sobą bryczkę jednego z młodych Żydów ujętych rankiem u nas. Szukali oni pieniędzy posiadanych podobno przez

Andrzejczyk

Dalszy ciąg zeznań EdwardaEdmunda Andrzejczyka

- 2 -

ukrywających się u nas Żydów. Nie jest mi wiadomo czy rzeczywiście Żydzi mieli jakieś pieniądze, w każdym razie poszukiwania nie dały rezultatu. Żandarmi zakuli mi ręce w kajdanki i bili po głowie kolbami karabinów. Grozili rozstrzelaniem. Zrabowali mi zegarek ręczny a z mieszkania buty ojca, kurtkę i kożuch. O tego pobicia nie widzę na prawe oko, widocznie uległ uszkodzeniu nerw wzrokowy. Miałem też ubytki w czaszce. Okrwawionego i ledwie żywego po tym pobiciu żandarmi zabrali mnie do aresztu w Czyżewie. Trzymali przez kilka godzin grożąc ustawicznie rozstrzelaniem jeżeli nie powiem gdzie są żydowskie pieniądze. Tymczasem Żydzi nie mieli żadnych pieniędzy, a ten młody Żyd być może powiedział o pieniądzach licząc na to, że żandarmi nie rozstrzelają go i być może nadarzy się okazja do ucieczki. Nadmieniam, że ja jako najstarszy w rodzinie miałem najwięcej roboty z ukrywającymi się Żydami i poniosłem największy uszczerbek zdrowia na skutek pobicia przez Niemców. Macocha moja obecnie nie żyje.

Przesłuchałem:

Waldemar Monkiewicz

Waldemar Monkiewicz

Odczytałem:

Edward Edmund Andrzejczyk

Edward Edmund Andrzejczyk

Dodatkowo zeznaję, iż w dniach następnych komisarz niemiecki w Czyżewie Sadowski zrabował nasz dobytek, konia, krowy i inne zwierzęta. To znaczy przejął je pod swój nadzór i zabierał od nas systematycznie.

Waldemar Monkiewicz



Edward Edmund Andrzejczyk